

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

„POETA O NUCIE DOSTOJNEJ”

100. rocznica urodzin

MIŁOŚĆ I ŚMIERĆ

Krzysztof Kamil Baczyński

(1921 - 1944)

„Bo kochać znaczy tworzyć,
począć w barwie burzy”

K.K. Baczyński „Źródło”

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „Od wielu miesięcy jestem dłużen Panu ten list (...) Umówiliśmy się, że zamiast recenzji spróbuję w liście sformułować, co myślę o wierszach przestanych mi w ich obecnej formie – Wierszy wybranych Jana Bugaja(...)”



(...) O tam strzęp oderwany
od drzewa wielkich pagód,
sam swym oczom nie znany,
obcy swojemu Bogu.

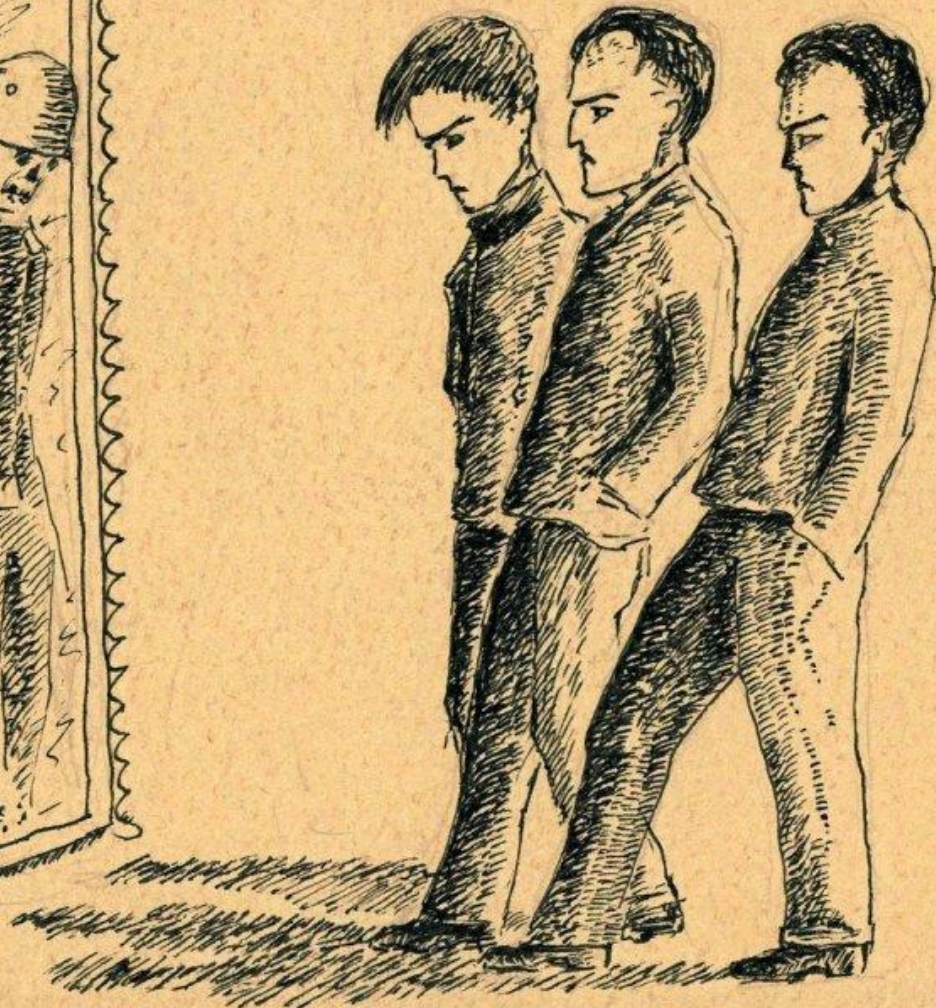
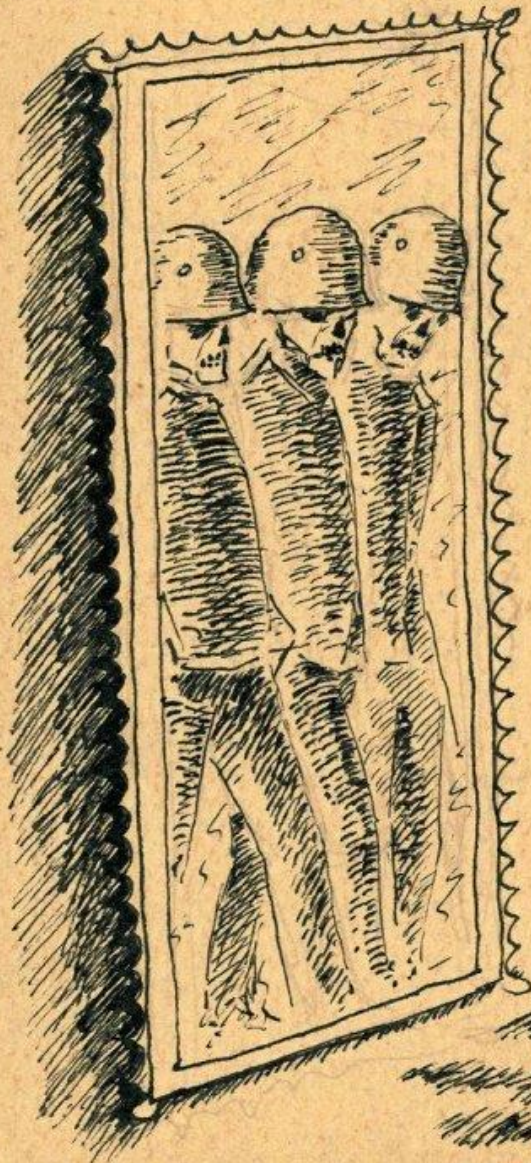
O to słyszę, jak w popiół
przemieniam się i kruszę.
I coraz mniejszy ciałem,
wierzę we własną duszę.

K. K. Baczyński „O mój ty smutku”

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „(...) Katastrofizm nie widzę ani śladu, to piętno, wybite na uczuciach lat przed burzą, w te wierze już nie sięga, chociaż poczęte są wśród burzy. Z katastrofizmu wyłonilo się męskie zrozumienie historii, jej przebiegów i praw (...)”

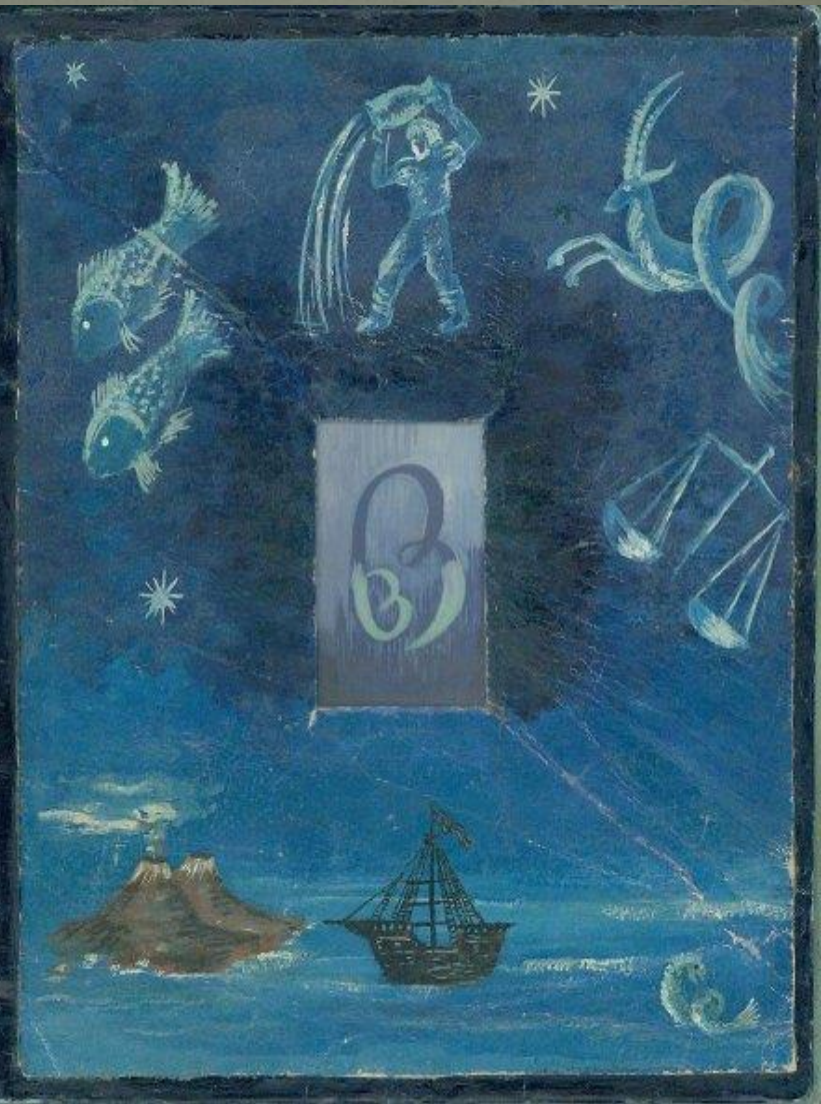
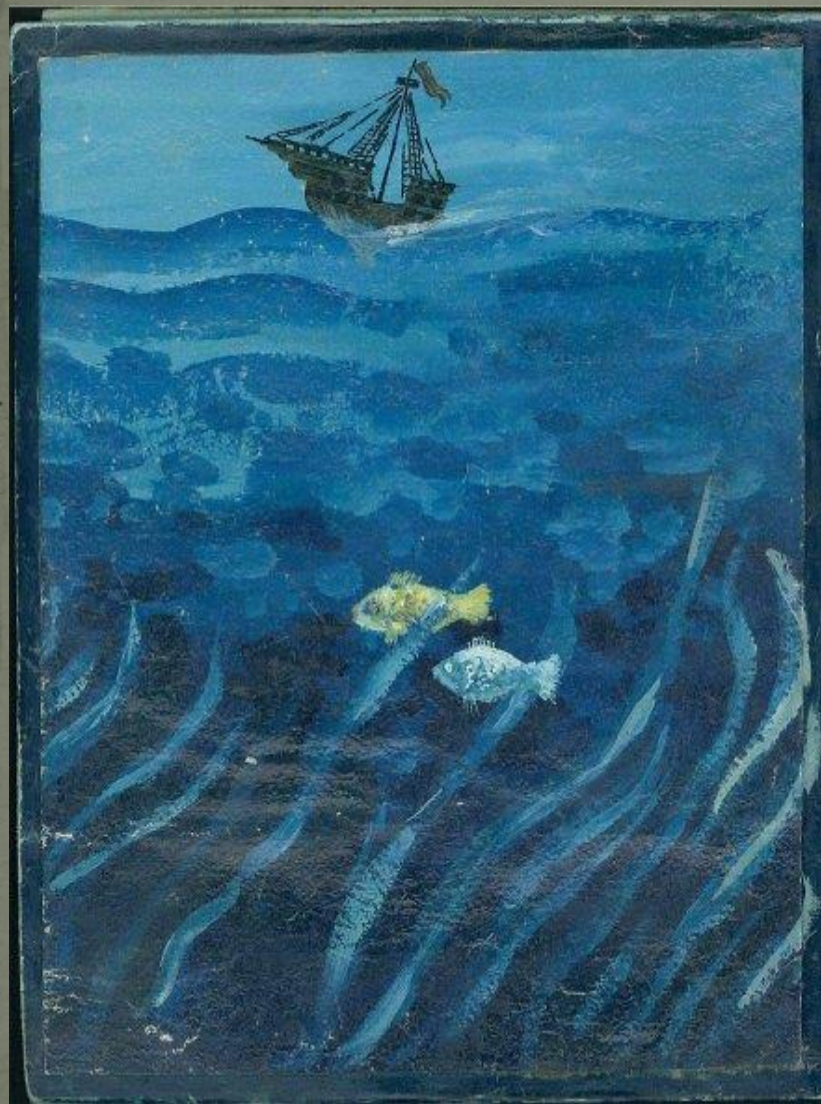
POKOLENIE .



K.B.

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „(...) Więc gdzie są patronowie poezji Pana? Proponuję cztery nazwiska, a uładzie dość dziwnym (...) – Słowacki, Norwid, Miłosz, Czechowicz. Patronowie dwaj główni i ci dwaj poeci, których styl z Pana stylem jest jakoś spójny (...)



Wydęte karawele o żaglach
z czerwonych motyli,
pachnące cynamonem, pieprzem i imbirem,
upływają po morzach mosiężnych, a w tyle
delfiny ciągną - jak antyczne liry.
Jacyż na rufach zdobywcy
odlani z płynnego złota
w pieśniach wysmukłych jak skrzypce,
z puszystym wejrzaniem, kota?

K.K. Baczyński „Legenda”

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „(...) W lirykach Pana współistnieją, to się przeplatają, to sąsiadują ze sobą w jednym złożonym obrazie (...) dwie dążności: z jednej strony – bardzo swobodna, kapryśna, ale całkowicie plastyczna i wizualna wizyjność, z drugiej – do skrótów myślowych, do kontrastów, niespodzianej znaczeniowych dający intelektualizm (...)”



Ty jesteś moje imię i w kształcie, i przyczynie,
i moje dłuto lotne.

Ja jestem, zanim minie wiek na koniu-bezczymnie,
ptaków i chmur zielonych złotnik.

Ty jesteś we mnie jaskier w chmurze rzeźbiony
blaskiem nad czyn samotny.

Ja z ciebie ulew piaskiem runo burz, co nie gaśnie,
każdym życiem i śmiercią stokratny.

K. K. Baczyński „Ty jesteś moje imię”

V
Nokturn.

1.

Hiacynty, śmiały, duszyny zapachem;
Po zachodzie czerwonej stolice
pada smugas - krowo złotym taceu
I zapłata pustych myśli kołose

Wtem ulica wpadła do pokoju,
rozdrożona rozprzany miarorem
W kolorowym wieczornym smyru stroju
Zapalita złotem cichas porę.

Zgwałt na szafce neonowy tonik,
kmienny zapach miodem w gardle drapie
i z różowej gitarzki jachtowi
Posypaty się płatki na papier

1938./I./

V
Lincz.

Przerazone nocas oczy okien
zaśmiecily w ulicę plamami
zakwieione ulice głęboke
ziaty pustkas - czarnymi ranami.

Rozpastarty nad czełścięs ulic
krzyk się łapie ściany rozpaczlinie
Do szyb drżący, dźmierzający się teli
rozpętany w bruku twardej grymie:
a tłum wciąż rósł
i krzyzał, wrzał
plątał się w gwałt
straszonych chwil

tłum w oczach rósł
malanych kornias ..

... i cisza znów ...

... a szyby drżały ...

nie!!!...

biegną już ...

Antoni w Bruku ...

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „(...) W najlepszych lirykach Pana dojrzeva coś, co jest pokorą i ściszeniem wobec naszych bólów i spraw (...) W utworach Pana kilkakrotnie tematem zamyślenia jest prawda historii (...) Odpatetycznia Pan historię, ściera łatwość legendy, by ukazać wspólność i współczucie ludziom, którzy zawsze cierpieć musieli (...)”

Arkeluzy dymiące jeszcze widzę,
jakby to wczoraj u głowic lont splanął
i kanonier jeszcze rękę trzymał,
gdzie dziś wyrasta liść zielony.

W błekicie powietrza jeszcze te miejsca puste,
gdzie brak dżoni i rapierów śpiemu,
gdzie teraz dzbany wrzace jak usta
pełne, kipiące od gniewu.

Ach pukki kolorowe, kity u czaka,
pożegnania wiotkie jak motyl świtu
i rzesz trzepot, śpiew ptaka,
pożegnane go ptaka w ogrodzie.

Nie to, że marzyć, bo marzyć krew,
to krew ta sama spod kity czy hełmu.

K. K. Baczyński „Historia”

ELEGIA

(10)

Oddzielili cię syneczku od snów w jak motyl
 drę,
 haftowali ci syneczku smudne owo, nuda, kwiat,
 malowali krajobrazy, wiotkie ściegi, pożoga,
 wyszywali wisielcami, drzew pływające morze.

Wycierali cię syneczku niemi kiej na parnisi
 gdzie jej ścierli powymiot żelaznymi trzami.
 Odchowali cię w ciemności, odkarmili boclinem
 brzdę,
 przemienili cię pomocem majostydliwie z
 lubrki drdy.

I wyndęś jasny syneczku z ramą bronik w noc
 i poruś się jak ży w otworku minut-to.
 zanim padłś jendie ziemie przęguś
 rka.
 Czy to byta kula syneczku, czy to serce
 kłto?

20 III 1944.

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „(...) Wyrosobnił Pan w oddzielną grupę swoje erotyki (...) Uderza mnie ich powściągliwość i czystość (...) Nie sadzę, by miłość była jedynie formą instynktu i doboru. Jest głównie formą wierności (...)”

Jeszcze w mroku owine, tak jeszcze róża nocy
i minie świat gałazka, strzepem albo gestem,
potem niema się stoczy,
smuga przejdzie przez oczy
i powiem: nie będąc - jestem. Jeszcze tak
w ciebie płynąc, niosąc cię tak odbita
w źrenicach lub u powiek zawista jak łzę,
uskyszę w tobie morze delfinem srebrnie ryte,
w muszli twojego ciała szumiące snem (...)

K. K. Baczyński „Erotyk”

Mojej ukochanej Basienice
w dniu naszego ślubu

Romyrtof.

dn. 3 / VI / 1942r.

Mojej ukochanej Bosiewice - P,
ten poemat, który był pierwszą
przyczyną naszego poznamia,
a w konsekwencji dalszych
mialnych następstw w roz-

nię Inaszego ślubu •
ofiarowuje

Mgrz - W.

K. Baczyński

SERCE

JAK

OBLÓK

poemat

Niebo złote ci otworzę,
w którym ciszy biała nić
jak ogromny dźwięków orzech,
który pęknie, aby żyć
zielonymi listeczkami,
śpiewem jezior, zmierzchu granie,
aż ukaze jądro mleczne
ptasi świt.

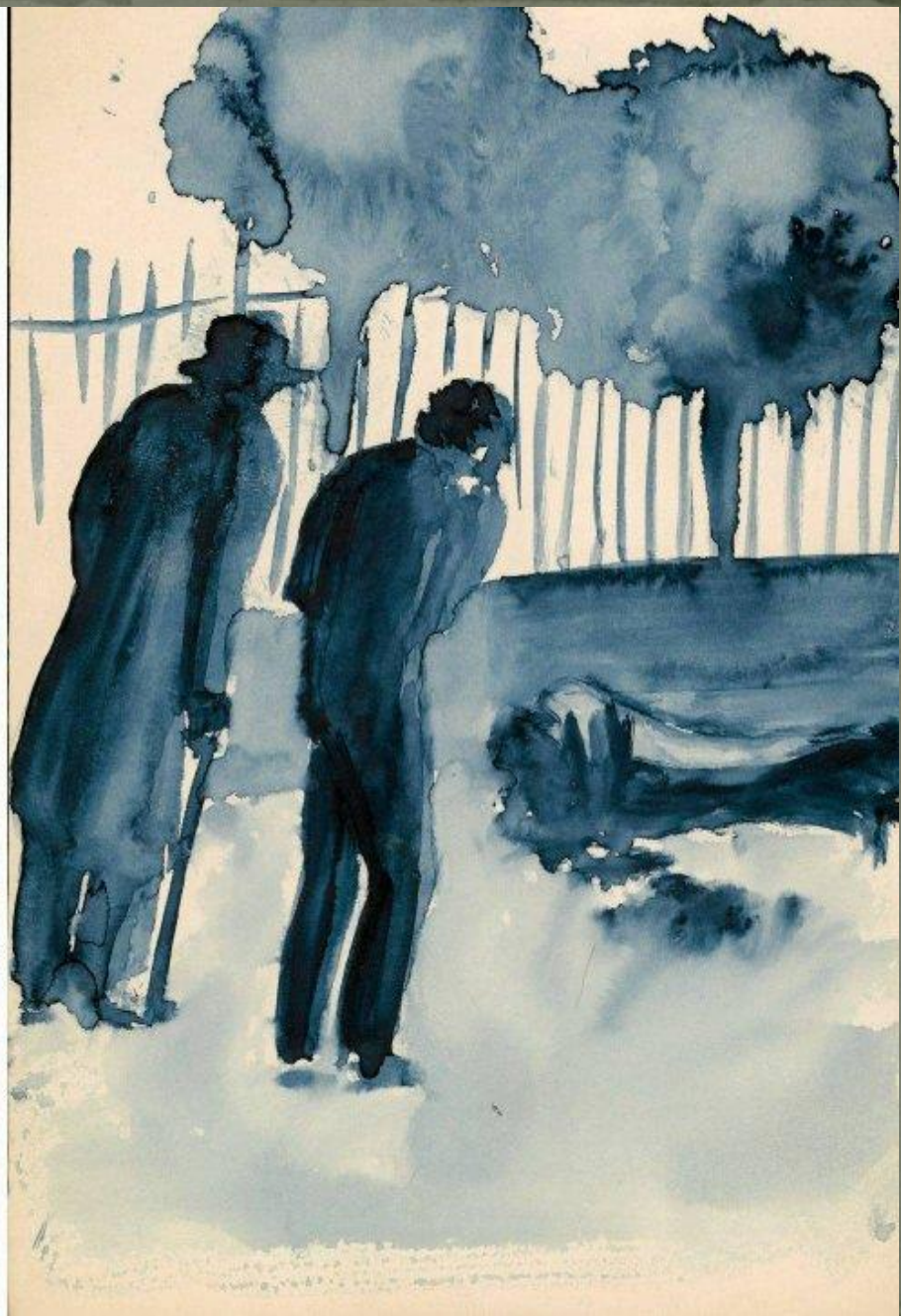
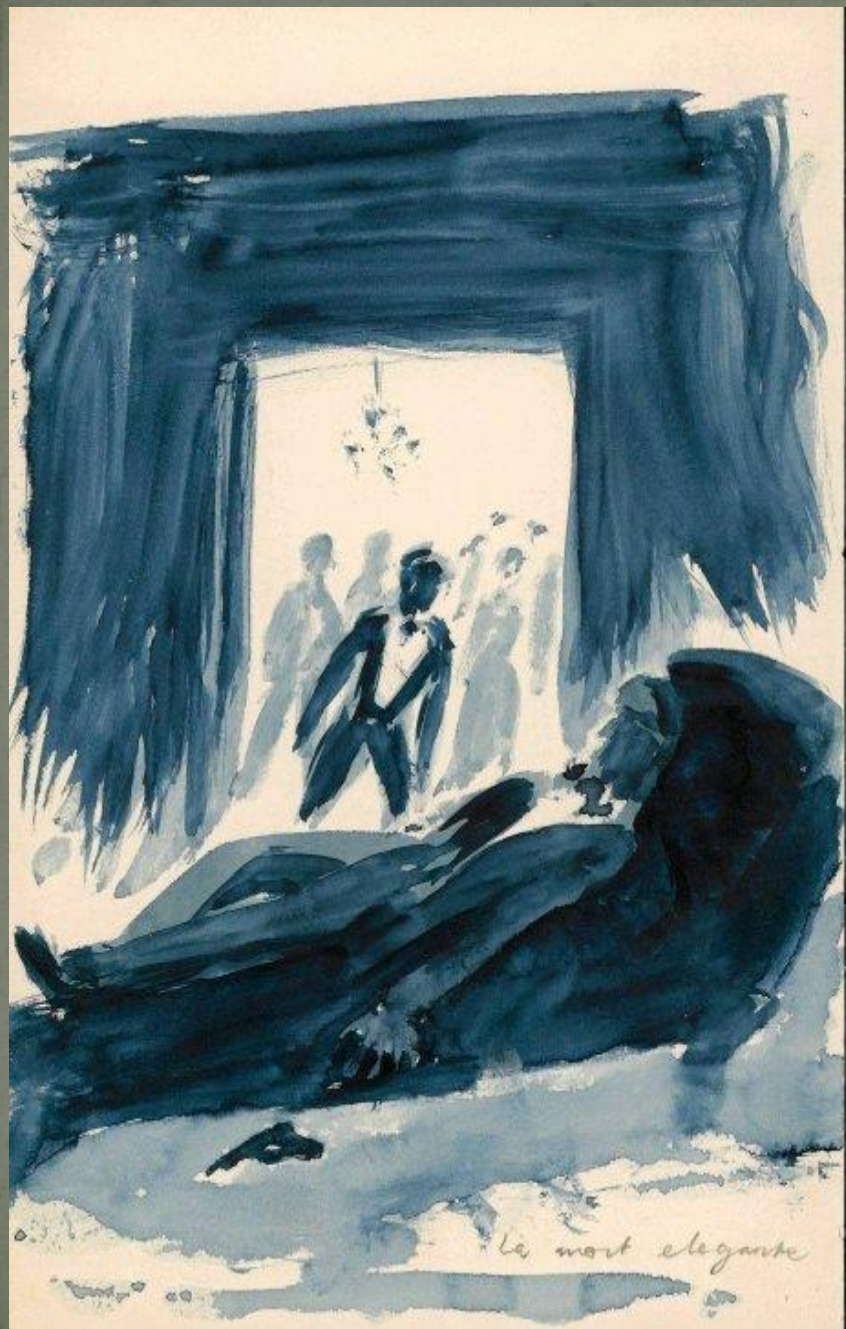
K. K. Baczyński „Niebo złote ci otworzę”

Kazimierz Wyka „List do Jana Bugaja”

- „(...) Nie każdemu tak wcześnie jest dana pełna dojrzałość artystyczna. Jest Pan pierwszy i życzylbym Panu, by nie tylko w chronologii wystąpień pozostał Pan pierwszy.”

Jak obce miasta z głębin kopane,
popielejące ludzkie pokłady
na wznak leżące, stojące wzwyż,
nie wiedząc, czy my karty iliady
rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie,
czy nam postawia, z litości chociaż,
nad grobem krzyż.

K. K. Baczyński „Pokolenie”



Gdzie ta droga przystaje? Powiedz.

Rwą dziecięce koniki w śmierć.

Biją mokre po deszczu gałęzie świerkowe

w twoją wzniesioną jak trawa sierść,

w moją płonącą gwiazdami głowę

i w nasz nieludzki rytm jak wiersz.

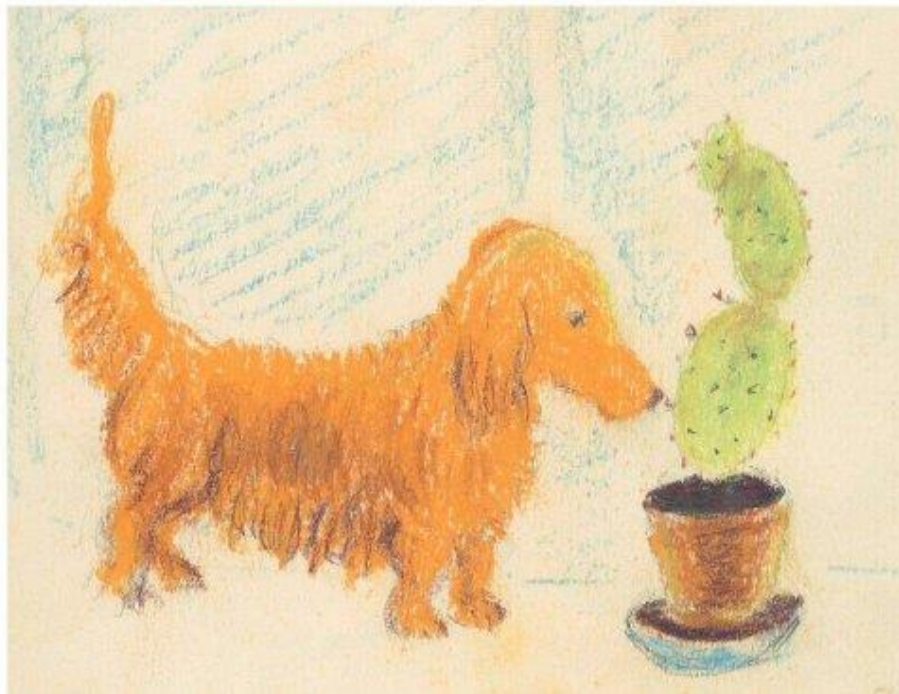
We dwu, przyjacielu, we dwu,

w uroczysku brzęczących godzin

wytropimy zielony cud

drugich narodzin.

K. K. Baczyński „Z psem”



Ten wiersz jest żytką skoneczną na ścianie
jak fotografia wszystkich wiosen.

Kantyczki deszczu wam przyniosę -
wyblakłe nutki w nieba dzwon
jak wody wiatrem oddychane.

Tańczą panowie niewidzialni
"na moście w Avignon".

K. K. Baczyński „Sur le pont d'Avignon”